LUBELSKI kurier junior

KAMERA

Gimnazjum nr 11
ul. Radości 13
20-530, Lublin

Numer 23 03/14

WWW.JUNIORMEDIA.PL

ORGANIZATOR PROJEKTU GRUPA WYDAWNICZA polskapresse

PARTNER Fundacja Orange

Goście z Ukrainy

26 lutego br. do naszej szkoły przyjechała delegacja z Ukrainy w ramach projektu „Współpraca samorządów miast Równe i Lublin, jako element rozwoju obszaru transgranicznego”.
Oprócz formalnych spotkań goście odwiedzali przedszkola szkoły podstawowe, Gimnazjum nr11, Zespół Szkół nr 5, Młodzieżowy Dom Kultury pod Akacją.
W naszej szkole odwiedzali po kolei:
· zajęcia medialne
· zajęcia w klasie dwujęzycznej z projektem DSD
· zajęcia biologii w klasie integracyjnej
Oglądali obiekty sportowe:
· pływalnię
· zajęcia koszykarskie
· zajęcia ze wspinaczki skałkowej
Na końcu obejrzeli w sali teatralnej fragment spektaklu „Alladyn” w wykonaniu szkolnego teatru „Latająca Jedenastka”. Projekt miał na celu porównanie warunków szkolnictwa w Lublinie i Równym.
Karolina Pawłowicz

Goście z Ukrainy

Warsztaty Junior Media

Zrozumieć media

27 lutego 2014 roku w amfiteatrze w parafii Niepokalanego Serca Maryi i św. Franciszka z Asyżu w Lublinie odbyły się warsztaty dziennikarskie pod nazwą "Zrozumieć Media" zorganizowane przez WSKSiM w Toruniu, Radio Maryja i Telewizję Trwam. Warsztaty zostały podzielone na trzy części: radiowe, telewizyjne i prasowe.
Damian Kowalczyk

Warsztaty Junior Media

3 marca klasa IF uczestniczyła w warsztatach dziennikarskich w Multikinie w Lublinie, zorganizowanych przez Junior Media. Celem tych warsztatów było pokazanie, jak powinien pracować dobry dziennikarz, jak pisać coraz lepsze artykuły oraz zachęcić nas do czytania książek.
Pan Włodzimierz Spasiewicz opowiedział nam o tym, jak wygląda praca dziennikarza, jak pisać dobre i ciekawe artykuły a na koniec odpowiadał chętnym na pytania. Potem fundacja Orange omawiała, jak zachowywać się w sieci i na portalach społecznościowych. Urządzili nam także grę. Każdy z nas dostał magnes i linijkę a zwycięzcy losowania torby z upominkami.
Na koniec puszczono nam krótkie filmy. Pierwszy był o powstaniu kina i filmów. W drugim i trzecim filmie zachęcano nas do czytania książek. Nic bowiem nam nie zastąpi dobrej książki.
Teraz wiemy jak wygląda ciężka praca dziennikarza. Ile trzeba włożyć trudu i poświęcenia, by napisać ciekawy artykuł.
Oliwier Droździel IF

Literacka KAMERA

Herbatka z Wiosną

Wiosna Anna Czerniawska

Znowu przyszłaś, kiedy spałam,
Rano widzę, że byłaś,
Żonkile w wazonie, błoto na dywanie i
nieumyta szklanka

Wyciągam z szafy pomarańczowy płaszczyk
Wkładam trampki, które tak wiele przeszły.
Wychodzę!

Słońce łaskocze mnie w twarz
Wiatr rozwiewa rude loki
Idę dalej, prosto przed siebie
Nie zważam na kałuże i przeszkody.
Razem z pączkami pojawiają się nadzieje
Z kwiatami rosną marzenia
A w sercu budzi się miłość.
Świat jest piękny!

Chcę tańczyć, śpiewać, cieszyć się

Nogi niosą mnie na łąkę
Gdzieś w trawie rechocze żaba
Pająk robi sieć
A ślimak dzielnie pokonuje centymetr po
centymetrze
Ja też chcę być taka wytrwała

Chcę usiąść na zielonym dywanie.
Poczuć zapach kwiatów,
Patrzeć na czyste niebo
Marzyć …
I z Wiosną wypić herbatę
Anna Czerniawska

Legenda

Była zimna, mroźna noc. Chmury zakryły księżyc, cienie pogłębiły się. Trzech mężczyzn siedziało wokół ogniska z kubkami naparu w rękach. Najstarszy zaczął opowiadać legendę.
Działo się to w kraju, którego nie ma już na tych mapach. Wśród mroźnych równin północy istniało niegdyś dumne zamczysko synów wojny. Telarian. Byli wojownikami, ludźmi wielkimi jak niedźwiedzie. Władał nimi wódz Ragnarok Wielki Róg. Żyli w dostatku i w przeczuciu, że wojna i śmierć w walce to najlepsze co ich może spotkać. Legenda głosi, że właśnie wśród tego ludu żył pewien wojownik. Już jako dziecię był inny. Zamiast łowić ryby nad strumieniem razem z braćmi wolał samotne wyprawy w góry. Podczs jednej z takich wypraw zdobył pierwsze blizny w walce z watahą wielkich wilków, a gdy wrócił zastał dom pusty, a rodzinę zamordowaną. Na szczęście Ragnarok ulitował się nad sierotą i pozwolił mu zostać jego synem. Kiedy dorósł, wódz postanowił wysłać młodego wojownika razem ze swoim najstarszym synem na wyprawę łupieżczą na północ. Młodzian wrócił sam po 13 latach. Nigdy nikomu nie wyznał, co mu się przydarzyło. Z dwustu mężczyzn przeżył jeden. Choć można by raczej rzec, że zginęli wszyscy, bo mimo iż młody wojownik wrócił nie był taki sam. Od tamtej pory nosił imię Varikas. Krwawy Wilk. Imię syna wojny. Dwie zimy po powrocie opuścił rodzinne miasto i wyruszył samotnie w daleką podróż. Wiele widział i wiele przygód przeżył jednak nie wiódł zacnego życia, był napiętnowany, przeklęty. Któregoś razu zawędrował do jaskini smoka Eritagosa. Jednego z najstarszych i najpotężniejszych smoków tego świata. Smoka zabił gołymi rękami, lecz nie wziął nic z jego bogactwa oprócz jednego smoczego kła i skóry pokrytej łuskami. Ze skóry zrobił sobie zbroję, którą nosi do dziś, zaś z kła wykuł swój miecz. Reskuliara. Smoczą siłę. Kilka lat później, gdy ziemię Telarian najechały Mroczne Elfy wrócił by bronić ojczyzny. Został wzięty do niewoli jako ostatni obrońca miasta. Po dekadach niewoli Śmierć upomniał się o duszę wojownika. Gdy przyszedł do celi Varikasa, ten zażądał walki ze Śmiercią. Chciał wykupić swe życie zwycięstwem. Śmierć zwrócił mu jego broń i rozpoczęła się walka. Krążyli wokół siebie Varikas Pogromca Smoka i Śmierć. Nagle Varikas rzucił się do przodu zanurkował pod lecącym na niego ostrzem kosy, znalazł się za plecami Śmierci, nim jednak zdążył pchnąć mieczem w plecy Kosiarza, ten obrócił się i uderzył Varikasa tępym końcem broni w skroń. Telariańczyk zdołał jednak zachować przytomność i odparować kolejny cios Śmierci. Gdy Kosiarz szykował się do kolejnego ciosu Varikas kopnął go w twarz i wykorzystując otępienie przeciwnika zadał potężny cios znad głowy, cios, który pozbawił życie wielu wojowników. Śmierć zablokował Reskuliara i począł nacierać ze zdwojoną siłą pragnąc wreszcie zakończyć ten pojedynek Legend. Zranił Varikasa uderzając kosą przez plecy. Varikas wykorzystał siłę uderzenia, aby przetoczyć się w przód i po obrocie zadać szerokie cięcie. Nie czekał, aż miecz zderzy się z bronią Kosiarza, obrócił ostrze i pchnął mierząc w krtań Śmierci, przyjął kolejne cięcie tym razem na twarz. Krew zalała mu oczy. Dostrzegł jednak ze zdziwieniem, że jego ostatni cios dosięgnął celu. Śmierć osunął się na kolana i wycharczał.
- Wygrałeś, wiedz jednak, że zabijając Nieśmiertelnego sam otrzymałeś Przekleństwo Nieśmiertelności. Nie umrzesz nigdy ani od miecza, ani od strzały czy od Czarnego Ognia. Będziesz żył i cierpiał wiecznie – po tych słowach Śmierć rozpłynął się pozostawiając Krwawego Wilka w lochach Nár- Shaddar.

Adam Chrześcijanek

Targi edukacyjne

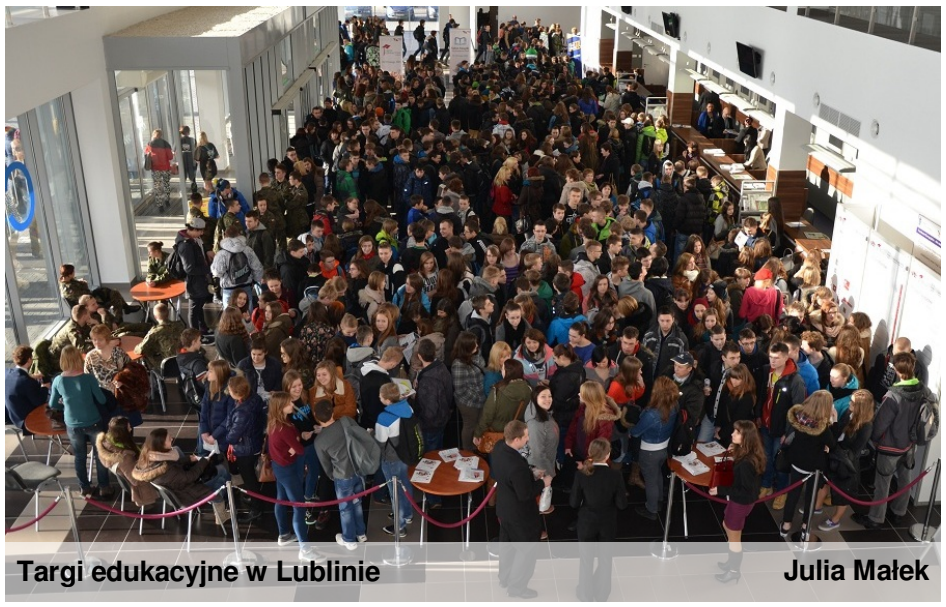
Targi edukacyjne w Lublinie Julia Małek

We wtorek i środę 18 i 19 lutego w Centrum Targowo – Wystawienniczym przy ul. Dworcowej odbyły się X Targi Edukacyjne. Ich celem było zaprezentowanie ponad tysiącom uczniów, w tym naszym tegorocznym trzecioklasistom, oferty edukacyjnej przygotowanej przez szkoły ponadgimnazjalne z województwa lubelskiego, ale również z miast z całej Polski. Większość szkół przygotowało bardzo dobrą kampanię reklamową, rozdawane były broszurki, ulotki, ciasteczka i drobne upominki – wszystko po to, by zainteresować potencjalnych uczniów swoją ofertą. Odbyły się też ciekawe pokazy, miedzy innymi posługiwania się bronią, karate czy szermierki oraz quiz-bitwa na wiedzę. Młodzi ludzie coraz wcześniej muszą się zastanawiać , czym chcą zajmować się zawodowo w przyszłości, czy w jaki sposób ukierunkować własną edukację. Takie przedsięwzięcia niewątpliwie pomagają im w poznaniu oferty szkół czy profilu klasy. W drodze powrotnej do szkoły gimnazjaliści z entuzjazmem dzielili się wrażeniami z targów, wymieniali poglądy i zdania na temat szkół i ich propozycji.
Julia Małek III C

Zoo Park

Targi zwierząt Weronika Zielińska

W dniach 22-23 lutego w Lublinie odbył się po raz trzeci Zoo Park. Na wystawie można było obejrzeć zwierzęta hodowlane, egzotyczne oraz domowe. W tym roku po raz pierwszy pojawiły się motyle z Ameryki Południowej. Nie zabrakło tam różnorodnych ryb akwariowych, gołębi, kur, kucyków, a nawet małych małpek. Dużym zainteresowaniem cieszyły się pokazy tresury psów. Na miejscu można było zakupić karmę oraz akcesoria dla swoich podopiecznych. Organizatorzy nie zapomnieli także o najmłodszych, przygotowując im takie atrakcje jak: jazda na kucykach, skoki na trampolinie, zabawa w piłeczkach. Impreza przyciągnęła tłumy. Jak pokazała frekwencja zainteresowanie tego typu wystawami w naszym mieście jest ogromne i chciałoby się żeby ich przybywało. Mam nadzieję, że w przyszłym roku organizatorzy zaskoczą nas, jeszcze większą ofertą zwierząt.
Weronika Zielińska

Stopka

Sławomir Błażewicz redaktor junior gazety

Damian Kowalczyk

Karolina Pawłowicz

Oliwier Droździel

Anna Czerniawska

Adam Chrześcijanek

Maria Wójcik

Julia Małek

Agata Zielińska

Weronika Zielińska

Narysuję

narysuję słońce
i jego promienie
będziemy podziwiać
jak nurkuje
w głębinach
przestworzy
tak ty i ja tworzymy
dwa słońca
chociaż czasami
zachodzimy
nasza miłość trwa
Agata Zielińska

Anna Czerniawska

Wywiad KAMERY

Wywiad z Jerzym Głogowskim

Przeprowadziłam wywiad z byłym żużlowcem Motoru Lublin, panem Jerzym Głogowskim. Dlaczego wybrał pan tę dyscyplinę?
To były lata siedemdziesiąte, chodziłem do szkoły średniej. To było bardzo popularne u młodych chłopaków, aby mieć motocykl. Ja go miałem. Tak mnie to pasjonowało, jeździłem zdobywałem umiejętności i coś we mnie narastało, żeby się z kimś ścigać, rywalizować. Nie było to łatwo, żeby gdzieś się spotkać lub załapać się do jakiegoś klubu. Pewnego razu przeczytałem w Kurierze, że jest nabór do szkółki żużlowej i pomyślałem, że trzeba spróbować. Na ulicy Kresowej, świętej pamięci trener Ryszard Bielecki, prowadził szkółkę i robił zapisy, selekcję zawodników. Egzamin był na motocyklu crossowym. Trzeba było wykazać się umiejętnościami. Był slalom, trener mierzył czas, obserwował jak kto zachowuje się na motocyklu. Pamiętam jeszcze, że byłem speszony, wystraszony, było bardzo dużo chętnych, każdy chciał się załapać do szkółki. Przyszła moja kolej, przejechałem się. Trener patrzy się i mówi: ,,Przejedź się jeszcze raz". Mimo tego, nie chciał mnie przyjąć, ponieważ miałem za dużo lat, bo w wieku w który byłem, nie zaczyna się kariery żużlowej. Ale powiedział mi tak: ,,Ciebie przyjmę, wyjątkowo". I w ten sposób zapisałem się do szkółki. Tak to się zaczęło- przygotowania i treningi.

Co było pociągającego w tej dyscyplinie?
Mnie pociągało to, że chciałem się zaprezentować na motocyklu, jeżdżąc i rywalizując z innymi, bo sport żużlowy był popularny w tamtych czasach.

Z którego sukcesu jest pan najbardziej dumny?
W 1989r. startowałem w Mistrzostwach Polski W finale. Awansowałem z dużą przewagą do Ekstraligi, do najlepszej ligi żużlowej. Wszyscy z początku mówili, że się nie dostaniemy, nie damy rady. W tych czasach klub nie stał dobrze finansowo, nie stać ich było na pełne wyposażenie motocykli. Ja pamiętam, że w finale pojechałem na używanej oponie. W żużlu, dzisiaj to jest nie do pomyślenia, ale takie właśnie opony były dobre. Miałem wtedy bardzo zły układ, a dokładnie pierwszy bieg z czwartego toru. Tor był grząski i z tego czwartego wyszedłem równo ze wszystkimi, ale dojechałem czwarty, ale później wszystkie trzy biegi wygrałem. Wiedziałem już wtedy, że Mistrzem Polski już nie zostanę, ale został nim Wojciech Załuski. Zdobyliśmy jeszcze Wicemistrzostwo Polski w 1991 roku jako drużyna, na miarę Lublina większego sukcesu nie było. Były jeszcze jakieś wygrywane turnieje, finały Mistrzostw Polski.

Czy zbierał pan wycinki prasowe o swoich sukcesach?
Tak!, to był taki moment, że nie było dostępu do kolorowych gazet. Były za to Kurier Lubelski lub Sztandar Ludu , także zbierałem je. Mam je jeszcze w pawlaczu w szafce. To było bardzo przyjemne, zbieranie informacji o swoich sukcesach.

Czy jest zdarzenie do którego niechętnie wraca pan myślami?
W 1994 roku jeździłem w Krośnie. W Ostrowie Wielkopolskim był mecz ligowy - Krosno jeździło z Ostrowem. Była sytuacja, że w jednym z moich biegów, zawodnik rezerwowy wyskoczył i wygrał ze mną start. Prowadził ze mną bieg i ja oczywiście nie odpuściłem. Po dwóch okrążeniach zbliżyłem się do niego i zaatakowałem, w wyniku tego manewru, ataku, nastąpiło złączenie się monocykli. W wyniku wypadku miałem uraz głowy i kręgosłupa. I to zdarzenie utkwiło mi w pamięci i niechętnie wracam do niego myślami.

Co zdecydowało o tym, że skończyła pan ze sportem żużlowym?
W 1995 roku jeździłem w Krakowie, potem w 1996 roku przeszedłem do Lublina. I tutaj w Lublinie brakowało zawodników, drużyna spadła z ekstraligi do drugiej ligi, nie było finansów. W 1998 roku postanowiłem, że zajmę się swoimi prywatnymi sprawami.

Czy poza sportem żużlowym, ma pan jakąś inną pasję?
Pasja moja, to co do dzisiaj robię- mechanika precyzyjna. Otworzyłem warsztat, serwis urządzeń ogrodniczych, leśnych, małe silniczki, większe. To mnie interesuje, interesowało nawet na bazie motocykli żużlowych.

Czy sport żużlowy, zaowocował jakimiś ciekawymi znajomościami?
Tak, to jest dużo znajomości, mimo, że środowisko żużlowe nie jest duże. Poznawało się zawodników starszych, młodszych, którzy do tej pory pracują w żużlu. Po dziś dzień, jeśli jestem np. w urzędzie, w przychodni ludzie mnie rozpoznają. Rozmawiamy, wspominamy i to są naprawdę miłe chwile.

Jeśli nie sport żużlowy, to co?
Przed sportem żużlowym uprawiałem taekwon-do, różne sztuki walki. Jeśli, nie sport żużlowy to może taekwon-do, karate lub boks.

Maria Wójtowicz